CZUWAJ

CZASOPISMO HARCERSKIE

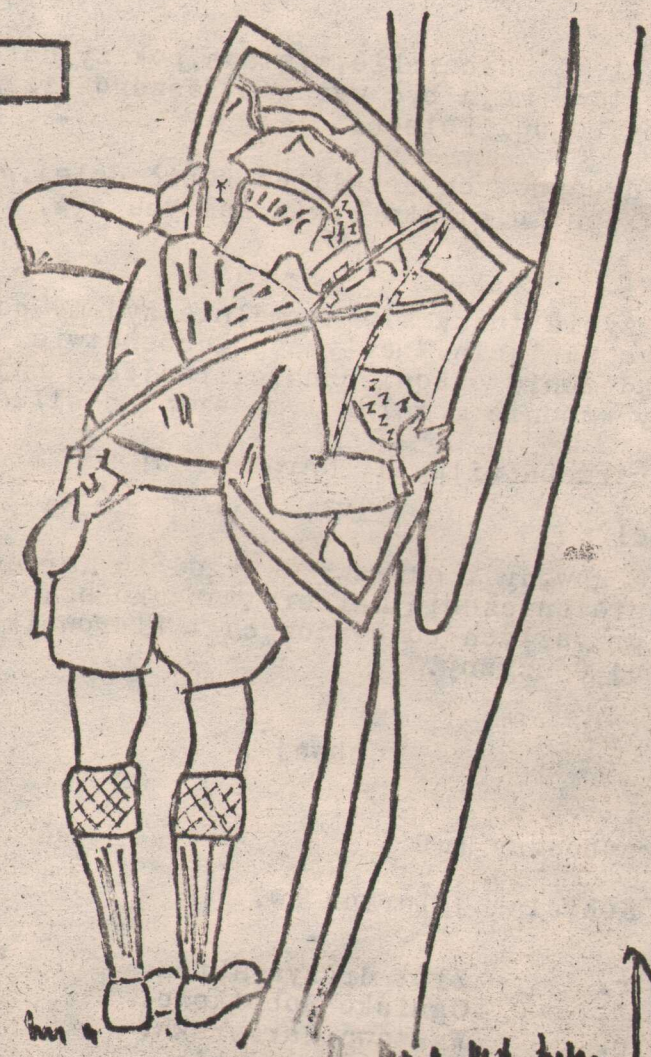

№ 9

RAWICZ · 23.6.46.

5 zł

1x klisza kreskowa

(1)

archiwum harcerskie.pl

TYDZIEŃ HARCERZA W RAWICZU = 22 - 29.6.1946 r.

Druhowie!

Niedawno, bo rok temu niektórzy z Was brali udział w DNIU HARCERSKIM w Rawiczu.

Dziś wszystkich imprez, gier i ćwiczeń nie możemy pomieścić w jednym dniu, więc zorganizowaliśmy TYDZIEŃ HARCERZA.

Ognisko, biegi harcerskie, wystawa, pokazy harcerskie i zawody sportowe mają być wyrazem Waszego przygotowania się do służby Bogu i Polsce.

Odprawa drużynowych ustali co robić dalej, gdyż Tydzień Harcerza jest nietylko rewią naszych sił.

Druhowie!

Mimo, iż życie toczy się normalnie, żyjemy pod znakiem wielkiego napięcia. W całym społeczeństwie tkwi głębokie przeświadczenie o konieczności podjęcia najwyższego wysiłku, by wznowić moralną i materialną siłę NARODU !

Do tego trzeba silnych charakterów!

Druhowie!

Wszelkie gawędy i odprawy w Tygodniu Harcerza powinny uwzględnić znaczenie harcerstwa jako szkoły charakterów, szkoły przyszłych budowniczych i kierowników naszej ukochanej Ojczyzny.

Czuwaj .

I Przyboczny Hufca

/-/ Sobisiak Walerian ćw.

Hufcowy

/-/ Fabiś Kazimierz phm.

22.6.46 r.	Zlot druzyn Hufca Ognisko Sobótkowe.
23.6.46 r.	Wystawa Harcerska. Biegi harcerskie. Zawody sportowe. Pokazy harcerskie.
Wśród tygodnia	gry i ćwiczenia terenowe.
29.6.46 r.	Poświęcenie sztandaru Hufca Wesołe wieczory, [illegible] p.t. [illegible] h a r c e r s k i .

5

archiwum harcerskie.pl

„Nie powinno być w Polsce żadnej drużyny harcerskiej, któraby nie posiadała gromady zuchów. Drużyna bez gromady zuchów - nie jest poważną drużyną i nie jest całkowitym warsztatem pracy wychowawczej"

JUŻ SIĘ ROBI

Antek uszom własnym nie wierzył. Drużynowy wyczytał w rozkazie jego własne nazwisko.

- Jest! - wrzasnął co miał siły, stuknąwszy obcasami na baczność, gdy zniecierpliwiony drużynowy po raz drugi wymówił: „Druh Antoni Cwankiewicz..."

- Druh Antoni Cwankiewicz otrzymuje polecenie zorganizowania gromady zuchów przy naszej drużynie...

- Rrrrozkaz.

Taki był początek. Cała dalsza zbiórka drużyny wlokła się bez końca. Antkowi tysiące myśli kotłowało w głowie; chciał biegać, skakać, szturchać - a tu nic, tylko gawęda, po niej gimnastyka, potem znów tego naparstka szukać. Na każdej zbiórce naparstek.

Uszczypnął Bolka. Kopnął, ale lekko - Władka. Dmuchnął w ucho Romkowi.

- Te, Antek, odczepisz się? Zrobili go wodzem u zuchów i już nosa zadziera. - Antek, bo do karniaka trafisz.

Nareszcie zbiórka skończona.

Wskoczył na taboret, zamknął oczy, uderzył się parę razy po bokach rękoma i zapiał donośnie:

-- Kikiri -- kiii...

Wszyscy ucieszyli się, czekając jakiegoś kawału, Antek bowiem słynął w całej drużynie z dowcipów.

- Halo, hallo - Polskie Radio - Warszawa, Kraków, Katowice Poznań... Radzę mieć się na baczności, bo od tej chwili zaczną się awantury. Dziś urodzą się zuchy. Zobaczym kto kogo weźmie. Auuu... Czuwaj.

Zes koczył szybko i popędził do bramy, a za nim gonił basowy głos drużynowego: "Powodzenia, powodzenia."

Zaraz po obiedzie rozpoczęło się "sklejanie" gromady zuchowej. Antek ze zmarszczonym czołem wypisywał na karteczce nazwiska znanych sobie malców z młodszych klas szkolnych.

- Jasiek? Nieee... To ofiara bez kości, ciągle tylko beczy. Zato Franek będzie morowy; jak on po płotach łazi, po samych czubkach drewnianych sztachet. I ani się wywali. Stasiek też; nie bał się w nocy wejść do pustego pokoju i obiecuje nawet pójść wieczorem na cmentarz. Tego Lolka nie można przyjąć, bo złodziejaszek, a Mietka też, bo przeklina i tylkoby wstyd robił. Koniecznie trzeba ściągnąć Zygmę, bo dużo czyta i tyle ciekawych rzeczy potrafi opowiedzieć.

- No - lista ułożona. Jest już dziesięciu - wystarczy. Trzeba tylko z nimi pogadać.

archiwum harcerskie.pl

Święty Jerzy

Krew męczeńska, wylana w prześladowaniu ces. Waleriana - do r.260, wsiąkła w ziemię i skrzepła. Nastał względny spokój. Weszło na arenę młode pokolenie chrześcijan, co na sobie nie zaznało tortur fizycznych, a jednak dzielne, bohaterskie. Lecz i na nich przyszła kolej... Na rozkaz ces Diokleca jana państwo Rzymskie obficie ociekło ich krwią.

Za wiarę w Boga jedynego, w Jezusa Chrystusa, oddał swe młode życie i najdzielniejszy z rycerstwa dioklecjanowego, najwierniejszy poddany cesarza, święty Jerzy.

Co nam mówi o nim historia? - Urodził się około 270 r. w Lyddzie, czy w Kapadocji w Małej Azji. Służył, zdaje się, w gwardii królewskiej Dioklecjana, zajmował na dworze cesarskim w Nikomedii wybitne stanowisko. Zginął śmiercią męczeńską 303r.

Tyle tylko i to jeszcze daty niezupełnie pewne. Pewny jednak jego rycerski żywot i jego bohaterska śmierć.

...Bliższe szczegóły z życia świętego Jerzego osłania tajemnica przeszłości.

Zato legendy o Nim są dość liczne. Wśród nich ogólnie znana "złota legenda" Jakuba de Voragine z XIII w., zawierająca opis walki św. Jerzego ze smokiem. Według tej legendy w pobliżu stolicy pogańskiego króla Kapadocji grasował potężny smok, który ukąszeniem, a nawet samym trującym oddechem uśmiercał ludzi i pożerał, przez co przynosił miastu wielkie straty. Król postanowił mu ofiarować jedno dziecko, by się uwolnić od napadów smoka. Gdy los padł na jedyną córkę królewską, przybył Jerzy, zabił smoka, a król i cały kraj nawrócił do prawdziwej wiary.

Kult św. Jerzego powstał i rozwinął się na Wschodzie, w Syrii, i trwa bezustannie od wczesnych wieków chrześcijaństwa. W czasie krucjat przenosił się ten kult do Zachodnej Europy wraz z powracającymi wojskami Krzyżowców. A powodem ich czci dla Jerzego było zjawienie się Jego w oblężonej Jerozolimie, z chorągwią i w srebrnej zbroi, i zwycięstwo chrześcijan przypisane Jego wstawiennictwu. W roku 1222 Anglia uznała św. Jerzego swym patronem narodowym. - Baden Powell obrał Go za patrona skautów całego świata jako symbol braterstwa, a przede wszystkim bohaterstwa w walce dobrego ze złym.

Święty Jerzy przedstawia wzór rycerza chrześcijańskiego walczącego ze złym wewnątrz własnego sumienia, i na zewnątrz - w obronie ludzi dobrych i niewinnych, uciskanych przez brutalną przemoc. Czym ma być św. Jerzy dla nas? Czy tylko milczącym, niemówiącym nic, zblakłym obrazkiem na ścianie w harcówce? Martwą literą? Nie. Odżyć winien w naszych czynach, w naszej małej codziennej ubaczce ze smokiem, jakim dla jednego z nas będzie opinia otoczenia, rozleniwienie, dla drugiego natłok spraw niepozwalający mu dojrzeć własnego "ja", lub skłonność do kłamstwa, niepunktualność, a dla innego słabość w stosunku do 10 punktu Prawa Harcerskiego... Winien być dla nas stwierdzeniem nierozerwalnego związku jaki zachodzi między religią, a życiem, - świętym bez różańca i postawy klęczącej, zato w rycerskiej zbroi, w wirze życia wśród natłoku spraw codziennych, nowoczesnym wzorem pełnego życia, polegającego na stałym podnoszeniu naszego "dzisiaj" życia utkanego ze spraw codziennych, powiązanych myślą o Bogu.

archiwum harcerskie.pl

UMIEJĘTNOŚĆ SPORZĄDZANIA SZKICÓW POLOWYCH JEST NIEZBĘDNA W WYSZKOLENIU HARCERSKIM

Z praktyki wiemy, że teren można przedstawić w planie i jako obraz. W planie nierówności terenu oraz przedmioty terenowe przedstawione są naogół tak, jakbyśmy je sobie wyobrażali zgóry np. z samolotu. Będą to szkice topograficzne.

Obraz (krajobraz) natomiast przedstawia nierówności terenu oraz przedmioty w kształtach rzeczywistych, a więc jest zrozumiały nawet dla laika. Przytem wiele przedmiotów może być albo mało, albo wcale nie widocznych (podobnie, jak na fotografii). Wielkość przedmiotów nie jest uzależniona od podziałki. Im dalej przedmiot znajduje się od stanowiska rysującego, tym jest mniejszy. Tego rodzaju szkice nazwiemy szkicami perspektywicznymi.

SZKICE TOPOGRAFICZNE

Szkice topograficzne, jako uzupełnienie mapy czy planu przedstawiają dla nas ogromną wartość, ponieważ ani mapa topograficzna, ani plannie mogą uwzględniać wszystkich szczegółów danego odcinka terenu.

Szkice topograficzne dzielą się na :

1. szkice sposobem wieloboku zamkniętego
2. " " domiarów
3. " " więź
4. " na oko
5. " marszowe
6. " z mapy.

Szkic sposobem domiarów.

Szkic wykonujemy w następujący sposób:

Mając określony teren zdjęcia, wybieramy na oko drogi, któremi będziemy się posuwali, aby o ile możności, uniknąć powracania do punktów już zdjętych, oraz aby zdjąć jaknajwięcej sytuacji.

Po przeprowadzeniu wywiadu pobieżnego zaznaczamy kierunek N-S z boku u góry arkusza, poczym, stosując miarę własnego kroku wykreślamy podziałkę krokową i opisujemy arkusz. Po dokonaniu tego stajemy na punkcie wyjściowym t.j. punkcie, od którego mamy zacząć szkicowanie (najlepiej skrzyżowanie drogi) i zaznaczamy go na arkuszu papieru w ten sposób, żeby cały teren przeznaczony do zdjęcia zmieścił się na nim. Następnie orientujemy w/g kompasu papier i celujemy linijką, przyłożoną do punktu wyjściowego, zaznaczonego na papierze, na punkt następny w terenie, oraz na przedmioty terenowe, znajdujące się w pobliżu, wykreślając ich kierunki na arkuszu cienką linią. Dla naniesienia tych punktów na papier, należy wykroczyć ich odległość od stanowiska, z którego celowaliśmy, i w podziałce odłożyć je na papierze.

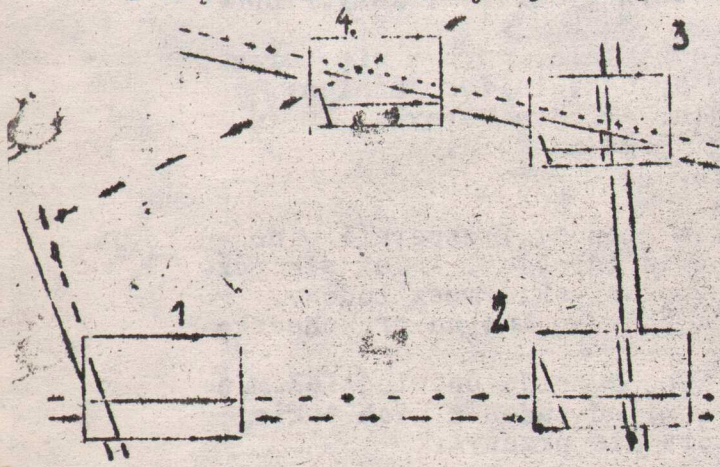

Po zdjęciu z danego punktu wszystkich, przedstawiających dla nas wartość, przedmiotów, przechodzimy na punkt następny, kroczące jednocześnie odległość.

Po dojściu do nowego stanowiska odkładamy w podziałce tę odległość na papier. Na następnych stanowiskach postępujemy w ten sam sposób.

UWAGA.

W dalszych numerach CZUWAJ zostaną omówione inne sposoby szkicowania.

archiwum harcerskie.pl

Jak zdobyłem sprawność

Gdy w obozie naszym alarmy nowne stały się chlebem powszednim każdego członka, zapragnęliśmy nowych wrażeń. I nagle cały obóz jak jeden mąż zwrócił się do komendanta z prośbą o pozwolenie zdania sprawności „Trzech Piór". Ta nagła chęć dwudziestoczterogodzinnej głodówki spotkała się z życzliwym przyjęciem ze strony gospodarza obozu i kucharzy. W rezultacie dwudziestu harcerzy rozeszło się w różne strony świata, mając ze sobą tylko prawie pusty plecak na grzbiecie.

Trochę niewojo czułem się, idąc samotnie w ogromną puszczę karpacką, mając w plecaku dwie płachty namiotowe, koc, ręcznik i dwie chusteczki, w kieszeni kompas i ostry nóż za pasem. Słońce zachodziło... Zaszyłem się w bór, a znalazłszy mały potoczek, rozbiłem na brzegu swój namiot. Noc już zapadła...Napiłem się wody i dołożyłem drew do ognia. Siedząc przy ognisku i rozmyślając o niebieskich migdałach, czułem się w puszczy jakoś dziwnie bezpiecznie. Księżyc wyszedł z za chmur i oświetlił potok. Woda w tym świetle zdawała się być z żywego złota.

Nagle zdębiałem... Dwie postacie szły przez las, ale jakoś dziwacznie, zygzakiem, wymachując rękoma. W poświacie księżyca wyglądały jak dwa upiory, wysłane przez piekło po moją duszę. Ciarki mi przeszły po plecach. Albo, pomyślałem, - mam przed sobą duchów, albo lunatyków czy innych wariatów, zbiegłych z zakładu dla umysłowo chorych.

Podeszli bliżej... Po głośnej ich rozmowie poznałem, że są kompletnie pijani. Spotkanie z nimi zupełnie mi się nie uśmiechało, bo primo: niebezpiecznie, secundo: nie wolno mi mówić ani słowa. Nagle wpadł mi do głowy dziki pomysł. Wykrzywiłem swoją twarz jak mogłem najstraszliwiej i wydałem jakiś niesamowity okrzyk, wyciągając jednocześnie z pochwy mój długi błyszczący nóż. Stanęli jak wryci... Przestrach odjął im widocznie mowę i władzę w nogach. Wytrzeszczone oczy i trzęsące się ręce najwymowniej świadczył o strachu, jaki ich w tej chwili opanował. Powtórzyłem swój okrzyk, wstając jednocześnie.

Diabeł... - wrzasnął jeden z nich i obaj jak szaleni pognali w las.

Zwinąłem swój biwak i przeniosłem się w inne miejsce. Miałem jednak przeczucie, że to jeszcze nie koniec mojej przygody. Wróciłem na dawne miejsce i usadowiłem się na pobliskim drzewie. I nie długo czekałem. Na miejsce mojego biwaku ściągnęło kilkudziesięciu chłopów, uzbrojonych w siekiery i koły. Prowadzili ich owi dwaj moi znajomi.

Pomyślałem sobie, coby ze mnie zostało, gdybym się teraz w ich ręce dostał. Bohaterowie przygody udzielali objaśnień:

- Siedział tu przy ogniu i wielką fajkę kurzył.
- A takie wielkie cztery rogi miał na łbie.
- W łapach miał ognisty miecz.
- A ryczał kiej stado dzików.

Ludzie kiwali z powątpiewaniem głowami i szperali w dogasającym ognisku, widocznym znaku pobytu „diabła". - Jak się później dowiedziałem, na skraju lasu odbywał się kiermasz ludowy, a dwaj podchmieleni uczestnicy poszli sobie w las na przechadzkę i taka ich straszna przygoda spotkała.

Gdy w obozie przy ognisku przygodę swoją opowiedziałem, oko z zazdrości bielało moim towarzyszom, bo żaden z nich takiej przygody podczas zdawania „Trzech piór" nie przeżył.

K - 6857 "Ricardus"

archiwum harcerskie.pl